



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Święto wiosny — świętem młodzieży wiejskiej.

*„Tam do polskiej białej chaty
puka jakaś cud — dziewczucha,
z rąk sypiąca senne kwiaty...
złotowłosa, srebrnopucha,
w wieńcu złotych zórz —*

*Puka cicho — w szybki dzwoni...
służka niebios — cud wiosenka —
kwiat przetwiera do niej wonnie,
blaskiem wita Boża męka
chaty białej stróż”...*

Uchwałą Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie corocznie w każdej wsi, gdzie istnieje Koło Młodzieży, wysiłkiem gromady ma być urządzane w czerwcu w najbliższą niedzielę św. Jana uroczyste „Święto Wiosny.”

Rokrocznie, jak długa Polska wszereż i wzdłuż, od granitowych Tatr po bursztynowy Bałtyk, od litewskich puszczy po wołyńskie osiedla — wszędzie na przełomie między zimą i wiosną, w tych miesiącach, kiedy przyroda po zimowym śnie zbudziła się znowu do życia radosnego i twórczej pracy, jeden dzień ma być przez młodzież wiejską poświęcony rozpamiętywaniu zbożnemu o tym cudzie natury, o tej mocy przedziwnej życia utajonego, która zmarłym pędem każe znowu żyć, ponad biel śnieżnego całuna wznosić ufnie główki pierwiosnków... Co roku w każdej zapadłej wsi ma być jednego dnia oddany zespólny hołd tej tajemnicy świętej, nie w urzędową odziany formę lub bezdusznego szablonu, ale będący porywem serca, potrzebą wewnętrzną duszy młodego pokolenia wsi.

Święto wiosny!

Hej! Czyż bowiem nie wiosna jest tem lekarstwem na wszystkie nasze smutki i bóle codzienne.

Hej! Czyż ten powiew od pól, świeżą runią pokrytych, nie jest dla nas — młodzieży — hasłem do pracy ciężkiej, fizycznej, w pocie czoła na ojczystym zagonie, ale zarazem i do pracy wewnętrznej nad sobą, by i nasze dusze młode wiosenną pokryły się runią, by zrzuciły z siebie zimowy bezwład i apatię, a nabrały pędu i siły życiodajnej?!...

Hej! Święto wiosny niech się więc wśród nas odprawuje dostojnie a powszechnie na polskiej ziemi — niech wici zwojujące padają nie tylko z murów szkolnych, od nauczycielskich zastępów — ale przedewszystkiem niech rzuca je zorganizowana młodzież wiejska, boć jest ono i powinno być głównie jej świętem. Tych od pluga i roli — tych, którzy z tą przyrodą ciągle żyją, są bezwiednie i nieświadomie pod jej wpływem przemożnym, dla których jest ona tą matką troskliwą i nauczycielem dobrym.

Święto wiosny!

Święto radości i wesela, dzień wiary i ufności, kiedy wraz z całą ziemią śpiewamy wspólnie tę pieśń życia i nadziei!

A w czas tego święta obok wyrazu żywiołowego tej radości, pieśni hucznej, zabawy godziwej — niech dokonywa się to symboliczne sadzenie drzewek na drogach, jako znak tego umiłowania przyrody — niech ręką młodzieży wznoszą się na pustych przestrzeniach szereg szczepków, z których kiedyś przyszłe pokolenia będą czerpać ochłodę, w cieniu ich gałęzi

będą odpoczywać po trudzie i znoju całodziennym.

Jest bowiem w tem wspólnem sadzeniu drzew nie na własnym gruncie i nie dla osobistego użytku, ale na pospólnej miedzy czy drodze głęboka myśl — oto budujemy nie dla siebie, ale dla przyszłości, oto rzucamy ziarno na przyszły siew... i w czas tej pracy opada z nas to wszystko co jest często niskie i przemijające, co razi egoizmem i prywatą, a stajemy wtedy w tym bezpośrednim synowskim stosunku do przyrody jako jej wierni naśladowcy...

I czy to będzie drzewko przydrożne, naszym trudem zasadzone, a później opieką stałą otaczane, czy w czas zimowej wichury zbudowany schron dla bezdomnych ptaków gdzieś w leśnej głuszy czy ogrodzie własnym, czy to będzie wspólna pogawędka gdzieś u leśnego ruczaju o polskiej ziemi i jej bogactwach, czy tajemnicza nocna wyprawa po kwiat paproci — wszystko to będą przejawy tego samego uczucia, formy różne tej samej miłości przyrody, synowskiego ukochania matki-ziemi.

Niechże więc nietylko za inicjatywą ludzi dobrej woli w murach miasta, ale przedewszystkiem po wsiach czynem młodzieży wiejskiej odbywają się te obchody wiosenne, niech wszędzie Koła Młodzieży pomyślą o urządzeniu Święta Wiosny, niech organizują się radosne pochody starych i młodych, niech bucha dziękczynna pieśń i niech nieci się to szczere umiłowanie i poszanowanie głębokie przyrody.

Niech w dzisiejszych dniach dłoń młodego pokolenia wskrzesi dawne prastare zwyczaje słowiańskie — obrzędy wiosenne — niech w tych dniach świątecznych rozbrzmiewa śmiało głos młodej wsi, niech leci od chaty do chaty, od wsi do wsi i woła do czynu ofiarnego, do pracy wytrwałej dla przyszłości.

Fryderyk Plattner.

Wiosna i młodość.

Wiosna i młodość — dwie siostrzyce

Jednakie cechy obie mają,

A bogactw pełne wciąż skarbnice,

Swą hojną ręką nam rozdają.

Świeżość i zapach pełen życia,

Wszak to ich dary są bezsprzeczne:

Budzą w nas zasób sił z ukrycia

I wnoszą w strefy hen słoneczne.

Gdy ich niewinna błysnę szata,

Wolna od plamy i od skazy,

Miłość w powietrzu z wiatrem lata

Czystsza, gorętsza, stokroć rązy...

Obydwie mają moc olbrzyma,

Ich loty górne, doskonałe.

A choć szron sieje wiedzma-zima —

Ślady ich życia wiecznotrwale!

J. M.

Znaczenie rachunkowości w drobnem gospodarstwie.

W Nr. 16 „Siewu“ ogłosiliśmy warunki konkursu rachunkowości rolniczej. Jest to sprawa pierwszorzędnej znaczenia dla każdego rolnika, który chce rozumnie prowadzić swoje gospodarstwo i wyciągnąć ze swojej pracy możliwie największe korzyści. Z temi sprawami winniśmy się zapoznać za młodu, bo im wcześniej, tem lepiej. Dlatego poświęcamy tej sprawie obszerniejszy artykuł i zachęcamy gorąco Kolegów do wzięcia udziału w konkursie rachunkowości rolniczej, ogłoszonym przez Komisję Rolną C.Z.M.W. Zgłaszajcie się prędzej, bo termin upływa 10 maja b. r.

Redakcja „Siewu“.

Rolnicy na wsi są zawsze przeświadczeni, że znają doskonale swoje warsztaty pracy. Znajomość tę jednak, mimo owego przeświadczenia, należy poważnie kwestjonować.

Zapewne, że każdy rolnik wie dobrze, ile ma ziemi i w ilu zagonach, pamięta, gdzie zasiał żyto, a gdzie przed trzema laty miał zasazone ziemniaki. Wie doskonale, kiedy sprzedał tuczniaka i za jaką cenę i t. d. Gdyby jednak zapytał go, jaką wartość przedstawia jego gospodarstwo, czy i o ile złotych wzrasta z roku na rok jego majątek i co mu daje większe dochody — pole, czy inwentarz; co mu się lepiej opłaca hodować krowy, czy trzodę chlewną itp. — to napewno na miljonowe rzesze drobnych rolników w Polsce niewiele znajdzie się takich, którzy będą w stanie dać odpowiedzi na te pytania.

Ktoś mógłby zapytać, czy naprawdę tak wielką wagę w prowadzeniu gospodarstwa odgrywa możliwość dania sobie odpowiedzi na tego rodzaju pytania.

Niewątpliwie tak, każdy bowiem rozsądny człowiek, jeżeli chce przystąpić do racjonalnego zorganizowania swego warsztatu pracy, celem wyciągnięcia z niego jaknajwięcej korzyści, musi go przedewszystkiem poznać, przytem nie w sposób powierzchowny, ale dokładnie, do gruntu. Nie będzie wtedy szedł poomacku, uniknie wielu błędów, będzie miał na swojej drodze jakby drogowskazy, które mu zawsze pozwolą pożądaną cel osiągnąć.

Tym nieodzownym warunkiem dokładnego poznania swego gospodarstwa jest rachunkowość rolnicza. Nie powinny to być luźne notatki, które jeszcze można spotkać u wielu gospodarzy, ale muszą to być dobrze obmyślane rachunki, ujęte w pewien system (porządek).

U nas jeszcze jest niedoceniane znaczenie prowadzenia rachunkowości rolniczej. Jakie jednak korzyści może dać rachunkowość rolni-

cza, świadczy o tem przykład zagranicy. W Szwajcarii np., która jest dużo mniejszym krajem od Polski, rachunkowość rolniczą prowadzi tysiące drobnych rolników. Jeżeli w tych rozmiarach jest rozpowszechniona rachunkowość rolnicza poza granicami Polski, widocznie się opłaca trud ponoszony przy jej prowadzeniu. Pamiętać należy, że prowadzone rachunki dają nam odpowiedzi na wiele pytań, nad którymi gospodarz nieraz się biedzi i pozostaje bezradny. Rachunkowość rolnicza pozwala określić przyczyny niskiej dochodowości lub strat gospodarstwa, stwierdzić, w jakim stopniu opłacają się nakłady gospodarcze, obrać najważniejszy kierunek produkcji, zbadać opłacalność hodowli bydła i t. p., i t. p.

Najlepiej znaczenie rachunkowości rolniczej doceniają ci, którzy ją prowadzą w ciągu lat wielu. Znamiennie pod tym względem są słowa umieszczone swego czasu na łamach „Poradnika” jednego z pierwszych rachunkowiczów, p. Błażeja Stolarskiego, który tak pisze:

„Człowiek każdy winien mieć jasne światło przy pracy zawodowej. A tak, jak jest jasna lampa na sali fabrycznej, przyświecająca robotnikom przy pracy, tak rachunkowość ułatwia pracę drobnym rolników. Ona im przyświeca w najsubtelniejszych momentach ich zagadnień rolniczych, ona ich chroni od omyłek, które każdy człowiek popełnić może, szczególnie gdy błądzi w ciemnościach. Od 16 lat stale prowadzę rachunkowość gospodarczą; ta stała ciągłość dała mi znajomość i umiłowanie rzeczy. Dała mi jasny drogowskaz gospodarczy, o którym wiem, że jest niezawodny. Tę wielką rzecz zdobyć może każdy drobny rolnik, władający piórem, czy ołówkiem. Potrzeba tylko mocnego i niezłomnego postanowienia, potrzeba wytrwałości przy dokonywaniu postanowienia”.

Na fakt wyjątkowo małego rozpowszechnienia rachunkowości rolniczej złożyły się u nas liczne przyczyny. Jedną z nich wypływa już ze słów poprzednich — niedocenywanie znaczenia rachunkowości przez ogół drobnych rolników. Przyłącza się jeszcze do niej niedostateczna dotychczas propaganda u nas, zmierzająca w kierunku szerzenia potrzeby rachunkowości w gospodarstwie drobnym.

Następną, poważną przyczyną — to wstręt do ołówka i rachunków. Wstręt ten jednak ustąpić musi, naraża on bowiem każdego drobnego rolnika na zbyt poważne straty, ażeby zrozumieć tego nie chciał.

Obawa przed nałożeniem większych podatków przez ujawnienie dochodowości swego warsztatu odgrywa tu także pewną rolę. Obawa to jednak niesłuszna, jeśli się zważy, że ani gospodarz, prowadzący rachunki, ani biuro z nim współpracujące nie zdradzi wyników rachunkowych, które są tajemnicą zawodową.

A gdyby nawet w dalszej przyszłości przy wielkiem rozpowszechnieniu rachunkowości rolniczej dochodowość gospodarstw miała się stać podstawą do wymiaru podatku, to będzie to wymiar najbardziej słuszny i sprawiedliwy, gdyż uzależniony od istotnych dochodów poszczególnego warsztatu rolnego.

Bardzo poważną przyczyną, która składała się u nas na małe rozpowszechnienie rachunkowości rolniczej, to był brak pewnego wypróbowanego systemu (sposobu) oraz zbyt zawile, niezawsze dostępne dla drobnego rolnika wzory ksiąg rachunkowych. W roku poprzedzającym jednak posunęliśmy się pod tym względem o krok naprzód. Wprowadzona bowiem została rachunkowość rolnicza tak zwanym systemem raportowym. Wyższość tego systemu nad innymi polega na tem, że praca przy prowadzeniu rachunków rozłożona jest na gospodarza i biuro rachunkowe. Mianowicie z początkiem roku gospodarczego, który się zaczyna 1-go lipca, przy pomocy instruktora gospodarz sporządza opis swego gospodarstwa i jego składników z uwzględnieniem wartości opartej na szacunku, czyli sporządza tak zwaną inwenturę. W ciągu roku zaś prowadzi systematycznie tygodniowe notatki, w których uwzględnia obrót gotówkowy oraz produktami, podaje zmiany zaszele w składzie inwentarza żywego i martwego, pracę ludzką oraz sprzężaju, zużytego przy gospodarstwie i t. p.

Raporty takie tygodniowe, pisane ołówkiem przez kalkę, prowadzi w specjalnej książce, przesłanej przez biuro rachunkowe, w 2-ech egzemplarzach. Jeden egzemplarz pozostaje u gospodarza, drugi przesyłany jest do biura rachunkowego. Po sporządzeniu podobnej inwentury w końcu roku rola gospodarza jest skończona, a dalsze prace spadają na biuro.

Biuro na podstawie opisu, inwentury oraz tygodniowych raportów, przesyłanych w ciągu całego roku, przeprowadza pracę najtrudniejszą, a zarazem najważniejszą w rachunkowości — mianowicie tak zwane zamknięcie rachunkowe. Luźne cyfry, rozrzucone w inwenturze oraz raportach są sumowane oraz robijane na poszczególne rachunki, które odpowiadają poszczególnym działom w gospodarstwie. Naprzykład, oblicza się wszystkie rozchody, związane z hodowlą trzody chlewnej, uwzględniając ilość zużytej paszy, pracy ludzkiej, sprzężanej i t. p. Obok tego zaś zestawia się dochody, osiągnięte z hodowli trzody.

Podobne obliczenie pozwala nam ocenić, o ile opłacała się nam w danym roku hodowla świń. Zamknięte w ten sposób rachunki razem ze swemi uwagami biuro przesyła gospodarzowi, który, mając obraz całorocznej gospodarki, posiada doskonałe materiały do zastanawiania się nad dalszemi sposobami gospodarki.

Z opisu tego widać, że system to bardzo dogodny, bo mniej zajmuje czasu gospodarzowi w ciągu roku, aniżeli każdy inny. Gospodarz ma stałą pomoc ze strony biura i wreszcie najważniejsza i najtrudniejsza część pracy jest dokonywana przez specjalistów w biurze.

Komisja Rolna C. Z. M. W. ogłosiła w „Siewie” konkurs rachunkowości rolniczej tym systemem, w którym może wziąć udział każdy członek Koła Młodzieży, należący do sekcji rolnej Koła.

Sprawa to zbyt ważna, ażeby nie zainteresowali się nią członkowie Kół Młodzieży. Trzeba pamiętać, że my młodzi już wkrótce przejmemy obowiązki starszych i sami będziemy musieli stanąć przy warsztatach pracy. Teraz najwyższy czas do przyszłych obowiązków się przygotować. Im większe będzie to przygotowanie, tem większe będą wyniki naszej pracy, tem większy plon.

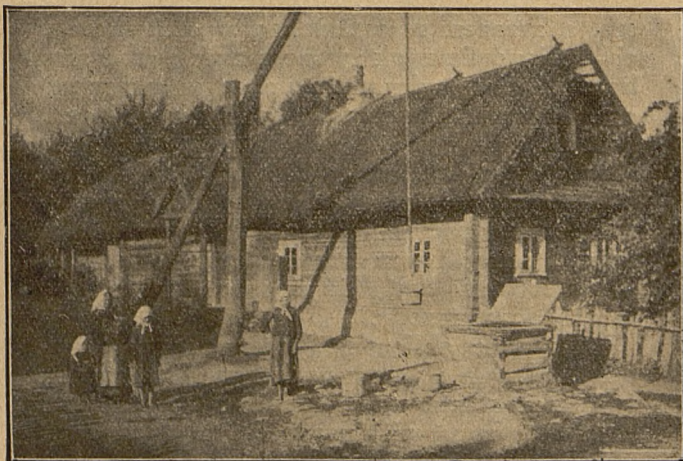
M. Pusz

Z wędrówek po Polsce.

Z Wileńszczyzny.

*„Tam na północ hen daleko
Szumią puszcze ponad rzeką...
Tam świat inny, lud odmienny,
Kraj zapadły, równy, senny“.*

Przerzedziły się sławne litewskie bory, które dawniej całą niemal Litwę okrywały, ale mimo to charakter kraju mało uległ zmianie — i niewiele zmienił się lud białoruski. Nie trzeba, żeby sama nazwa Litwy naprowadzała na wniosek, że Wileńszczyznę zamieszkują Litwini (jest ich naprawdę bardzo mało), zato zarówno na Polesiu, jak i dalej na północ aż do granicy łotewskiej mieszkają obok Polaków i Białorusini — częściowo katolicy, w większo-



Chata litewska.

ci prawosławni. Stanowią oni przeszło 4 proc. zaludnienia Rzeczypospolitej.

Tak jak na Polesiu wsie są rzadko rozrzucone, tak że przeciętnie nie wypada więcej jak 33 mieszkańców na 1 klm.

Gospodarze mieszkają wszędzie w kurnych chatach, to jest takich bez komina, gdzie dym tłucze się po całej izbie i przez szpary wydostaje się nazewnątrz. Wielką część izby zajmuje piec, na którym, zwłaszcza w zimie, wielu gospodarzy spędza znaczną część dnia i noc oczywiście. W jednej stancji razem z ludźmi mieszka i część inwentarza.

Skutkiem wielkich odległości, złych dróg, mieszkańcy Polesia i Wileńszczyzny rzadko kiedy poza próg parafii wyglądają. A nawet i w kościele, czy to w cerkwi rzadko mogą być, bo nieraz i z 50 kilometrów wypadnie jechać.

A jednak przywiązani są bardzo do tych swoich stron. Niemcy w 1916 roku wysiedlili część wsi poleskich, leżących przy froncie i przetransportowali „Poleszuków” pod Warszawę. Spotykam kiedyś dziewczynę ubraną całkiem z mazowiecka na jarmarku w Kołbieli. Sprzedawała masło. Uderzył mnie jej akcent śpiewny, bo wymawiała dziwnie „miętko” i „przeciagle”. Pytam jej:

- Ty nie tutejsza?
- Oj, ja z za Pińska.
- A jak ci się tu podoba?
- Smutno tu, wody mało.

Jak to zależy, kto jakimi oczyma patrzy na świat. Dla mnie właśnie Mazowsze jest wesołe, a Polesie ze swojemi, idącemi w nieskończoność bagnami, przeraźliwie smutne. Mówię dalej:

- Przyzwyczaisz się, znajdziesz tu sobie chłopca i zostaniesz.
- Gdzie mnie tu żyć, tam za Pińskiem nasza wieś i cerkiew blisko — tam wrócę.

Powiedziała to tak twardo, z taką dumą i hardością, że mi się zdumiał.

Z chłopcami z tamtych stron to się pewno niejednen zetknął, choćby w wojsku. Gdy przyjeżdżają do pułków, to przez kilka dni chodzą, jak otumanieni, bo wielu z nich pierwszy raz jechało koleją i pierwszy raz kładzie się spać w łóżku. Ale prędko się przyzwyczajają i wyrabiają.

Jużem to sobie zauważył, że krajobraz, otoczenie odbijają się na usposobieniu ludności. Krakowiaki są wesołe, bo cała ich ziemia się śmieje, a pustki poleskie, czy białoruskie, biedota wsi, marny grunt sprawiają, że „Poleszuki” i gospodarze z Wileńszczyzny są jacyś cisi, zamyśleni, małowówni, tak jak i ich kraina, peł-

na lasów, piasków i szumiących borów, wolno płynących rzek i rozlanych szeroko jezior, jako to: Duś, Rozpuda, Trockie i in.

Wiele trzeba będzie sił zużyć, by wsie tamtejsze podźwignąć, skłonić gospodarzy do starszej uprawy swej roli, do poprawy inwentarza.

Mówił mi jeden z nauczycieli, wychowany na Mazowszu, a który za Wilnem dostał posadę, że nigdy nie przypuszczał, by tak nędznie mógł żyć rolnik w Polsce i by tak mało miał ambicji do podniesienia swej gospodarki. Myślę, że do tego stanu przyczyniła się nietylko niezbyt urodzajna gleba, boć przecie i w innych częściach Polski jest podobnie, ale przede wszystkim to oddalenie od rynków zbytu, trudności w sprzedaży.

Gospodarstwo tam oparte jest na możliwej samowystarczalności, odzież taka się w domu, nawet bez butów wielu się obywa, nosząc łąpacie plecione z łyka.

Jednak powinniśmy dążyć, by w państwie takich gospodarstw było jaknajmniej, bo tylko wtedy w kraju naszym zapanuje dobrobyt, gdy rozkwitnie rolnictwo, podniosą się warsztaty rolne, gdy nietylko sami siebie będziemy żywić, ale i innym odstępować. To też organizacje rolnicze mają szerokie pole do działania na naszych kresach.

A tak samo Związek Młodzieży Wiejskiej może wiele zrobić, zachęcając młodzież, która coraz bardziej skupia się w Kołach, do pracy obywatelskiej, zwalczając wrodzone lenistwo, a budząc ambicję pracy świadomej swych celów. Łącząc młodzież polską i białoruską, zacierać będzie te różnice.

Bartek z Woli.

Z ANGLJI.

II. Spółdzielcze kolonie robotnicze w Anglii.

Spółdzielcy angielscy dochodzili do znacznych kapitałów. Pierwszy, wtedy czysto praktyczny punkt widzenia, zamieniał się stopniowo w dążenia społeczne. Zamożne stowarzyszenia zakładają ochronki, szkoły, domy zdrowia, biblioteki, czytelnie, muzea techniczne, ogrody i skwery, a co ważniejsze, pozwalają korzystać z tych urządzeń nietylko stowarzyszonym, ale i publiczności wogóle. Poza tem było w Anglii składki na jakiś cel publiczny, w której na znaczne kwoty nie zapisywałyby się stowarzyszenia robotnicze. Niektóre z tych celów wiązały się z interesem spółdzielców, jak np. przekopanie kanału menchesterkiego, który połączył siedlisko przemysłu ba-

welnianego z oceanem. Już jednak w 1886 r. odzywały się głosy, aby robotnicy swoje wspólne oszczędności umieszczali w ziemi, tworząc zbiorowe kolonie spółdzielcze. Głównym promotorem powrotu do ziemi tych, co przed laty zostali brutalnie wypędzeni, był mąż stanu, Józef Czemberlen. Przyszłość przemysłu angielskiego już wtedy groźnie się przedstawiała, skończyły się bowiem złote czasy dla rolnictwa i kraj produkował jednostronnie, sprowadzając z zagranicy niemal wszystkie produkty żywnościowe. Panowie zaniedbali tak niesprawiedliwie objęte w posiadanie grunty. Zniknął niepowrotnie typ uwłaszczonego włościanina, powstała natomiast klasa dzierżawców. Ci, o ile wzrosli w zamożność, nie gospodarowali znów sami, ale oddzierżawiali swoją ziemię uboższym pracownikom. Te wytworzone hierarchie były w ciągłej ze sobą niezgodzie, co wytwarzało groźne nieraz zatargi, nie wychodzące rolnictwu, ani jego wydajności bynajmniej na pożytek. Doszło do tego, że wielu dzierżawców wskutek napływu zboża amerykańskiego przestało je produkować, obracając uprawne grunty na pastwiska. Czemberlen więc zdecydował, że służną będzie rzeczą, aby ludność robotnicza posiadająca znaczne kapitały zasilila niemi wyjąłowaną ziemię, tem więcej, że tysiące folwarków mogły być jej zaofiarowane. Rozumowano przytem, że tak, jak stowarzyszenia ciągną zyski z własnych fabryk, młynów i warsztatów, tak samo powiększyłyby się ich dochody, gdyby same produkowały zboża, jarzyny i t. p. Niektórzy uczeni angielscy dochodzili w tej teorii tak daleko, że proponowali zupełne wywłaszczenie z ziemi obszarników, jako marnujących korzyści z niej płynące dla państwa i narodu. Agitacja nabrała żywszego rozpędu, gdy wziął w niej udział uzdolniony robotnik rolny, Józef Arch. Nawiasem dodamy, że własnym kosztem przeprowadził jego wybór do parlamentu jeden z najbogatszych obszarników, Ripen. Zaczynało się więc budzić sumienie w tej sferze. Dużą rolę odegrały w tym ruchu pisma.

Jeden z najpoważniejszych dzienników, „Daily News“, zaczął drukować feljetony p. t.: „Życie na naszych wsiach“, w których ostro piętnował szkodliwe braki w ustroju rolnym. Nie osiągnięto jednak tego rezultatu, jakiego się spodziewano. Stan posiadania obszarników pozostał nienaruszony; sposobem próby tylko założono w sąsiedztwie ognisk przemysłowych kilka kolonij rolnych robotniczych. Plan ułożony był w ten sposób. Stowarzyszenie robotnicze zakupywało lub nawet wydzierżawiało ziemię, osadzało na niej swoich członków, którzy sposobem spółdzielczym ją uprawiali, dzieląc się czystym zyskiem z najemnikami. Współ-

nie zakupywano narzędzia i maszyny rolnicze, wspólnie czyniono wszelkie ulepszenia. Pod względem administracyjnym kolonia stanowiła jednostkę gminną, samodzielnie się rządzącą mającą prawo wybierać sobie radę, sprawującą nadzór nad szkołami, zakładami dobroczynnymi, komunikacją i t. p. Pozatem niejako moralnym obowiązkiem takiej gminy robotniczej było oddziaływanie na najbliższe otoczenie w duchu sprawiedliwości społecznej, podejmowanie walki z wszelką krzywdą gnębiącą upośledzony proletarijat rolny.

Szlachetne te, lecz jednostkowe zamierzenia nie podkopały bynajmniej przewagi obszarniczej, nie wywołały głębszych zmian w ustroju; trzeba było na to już wyraźnej rewolucji. Przyszły czas powojenny, a z niemi trudności gospodarcze. Przywódca mało wpływowej partii liberalnej, Lloyd George (Zorż), proponuje znowu przeprowadzenie radykalnej reformy rolnej. Wreszcie milionowe bezrobocie i powstały na tle ekonomicznym strajk górniczy, wprowadzają znów na widownię plany J. Czemberlena dotyczące kolonij rolnych robotniczych.

Spożywca miejski, zubożony przez wojnę, przestał być korzystnym odbiorcą produkcji przemysłowej w Europie, więc coraz poważniej wszędzie myślą o „wychowaniu spożywcy”, jakim będzie oświecony i zamożny drobny rolnik.

Przemysłni Czesi zorganizowali w Pradze specjalne Biuro agrarne dla rozważania kwestji z tą sprawą związanych.

W wydawanem przez Biuro piśmie odzywają się głosy najwybitniejszych ludzi narodów Europy: Anglicy, Francuzi, Rumuni i Jugosłowianie — przemawiają wszyscy za podziałem ziem na drobne osady, własnoręcznie przez właściciela uprawiane, z zastrzeżeniem, że ten rolnik musi być oświecony i doskonale w swym zawodzie wydoskonalony.

Szkoły więc i jeszcze raz szkoły, ogólnokształcące i zawodowe, będą dźwignią nowego, sprawiedliwego ustroju.

I jeszcze jedna uwaga. Gdy wyrzekać będziemy na biedę w Polsce, aż nadto koniecznością budowania Państwa od podstaw usprawiedliwioną, przypomnijmy sobie krzywdę rolników angielskich, a potem wspaniały rozwój stworzonych przez nich instytucyj robotniczych. Wtedy powtórzmy sobie słowa Zagłoby z Trylogji Sienkiewicza: „Niema tak złych terminów, z których wyjść nie byłoby można“.

I. W. Kosmowska.

W P Ł A C A J C I E S K Ł A D K I
C Z Ł O N K O W S K I E !

Dla stojących do konkursów.

Każdy stojący do konkursu obowiązany jest prowadzić notatki z przebiegu prac, jakich dokonywa podczas trwania konkursu. Przy uprawie kapusty, ogórków, ziemniaków i kwiatów należy notować, jak uprawiano ziemię pod daną roślinę, jak nawożono, w jakiej ilości i po jakiej cenie obliczano taki czy inny nawóz.

Podać daty pielęgnacji roślin, dzień sadzenia, czy siania, daty wschodów, a wskazane będą notować przebieg pogody podczas rozsiewania nawozu i wzrostu roślin. Notować czas trwania robót przy obróbce roślin i t. p.

Przy konkursach hodowlanych notować ilość i jakość zjedzonej karmy, podając jej cenę, przy świnich podać również wagę. Wszystkie notatki będą brane pod uwagę przy sądzeniu.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że otrzymaliśmy z firmy: „Zjednoczenie Polskich Fabryk Maszyn i Narzędzi Rolniczych“, Warszawa, Moniuszki 12. 1 pług „Mazur“ Nr. 2 na nagrodę konkursową, także na złotych 30 nasion z firmy ogrodniczej: „Stefan Żółtowski“, Bagatela 11. Firmom tym składamy serdeczne podziękowanie.

Firmie Braci Hozer, Al. Jerozolimskie 45 składamy serdeczne podziękowanie za wydatne poparcie, poczynione przy nabywaniu nasion dla konkursów.

Komisja Rolna C.Z.M.W.

Obchód 3-go Maja.

Trzeci maj jest świętem narodowym na pamiątkę uchwalenia wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, która była świadectwem duchowego odrodzenia narodu. Przy tej okazji Koła Młodzieży winny urządzać obchody i wieczornice. Program obchodu może wyglądać w sposób następujący:

1. *Śpiew*: „Witaj, majowa Jutrzenko!“, „Jeszcze Polska“ i t. p.
2. *Przemówienie* na temat: „Chłopi w Konstytucji 3-go Maja, a Uniwersał Połaniecki Kościuszki“, lub też: „Konstytucja 3-go Maja, a 17 marca 1921 r.“
3. *Deklamacje*: „Pieśń filaretów“ A. Mickiewicza, „Koncert Jankiela“ z „Pana Tadeusza“ A. Mickiewicza, „Trzeci Maj“ Konopnickiej i t. p.
4. *Śpiewy* ze śpiewnika Szopskiego.

Jakie sztandary powinny mieć Koła Młodzieży Wiejskiej.

Wobec licznych zapytań o formę i wskazówki co do wykonania sztandaru, zamieszczamy niniejszy artykuł wraz z rysunkiem. Mamy nadzieję, że umieszczone poniżej wskazówki dopomogą Zarządom Kół Mł. Wiejskiej do zorientowania się bądź przy zamówieniu sztandaru w pracowni, lub przy wykonaniu go własnymi siłami.

Sztandar organizacji jest jej godłem i wyrazem dążeń, sztandar jest jej znakiem widowym i znak ten winien być jasny, wyraźny i możliwie najprostszy.

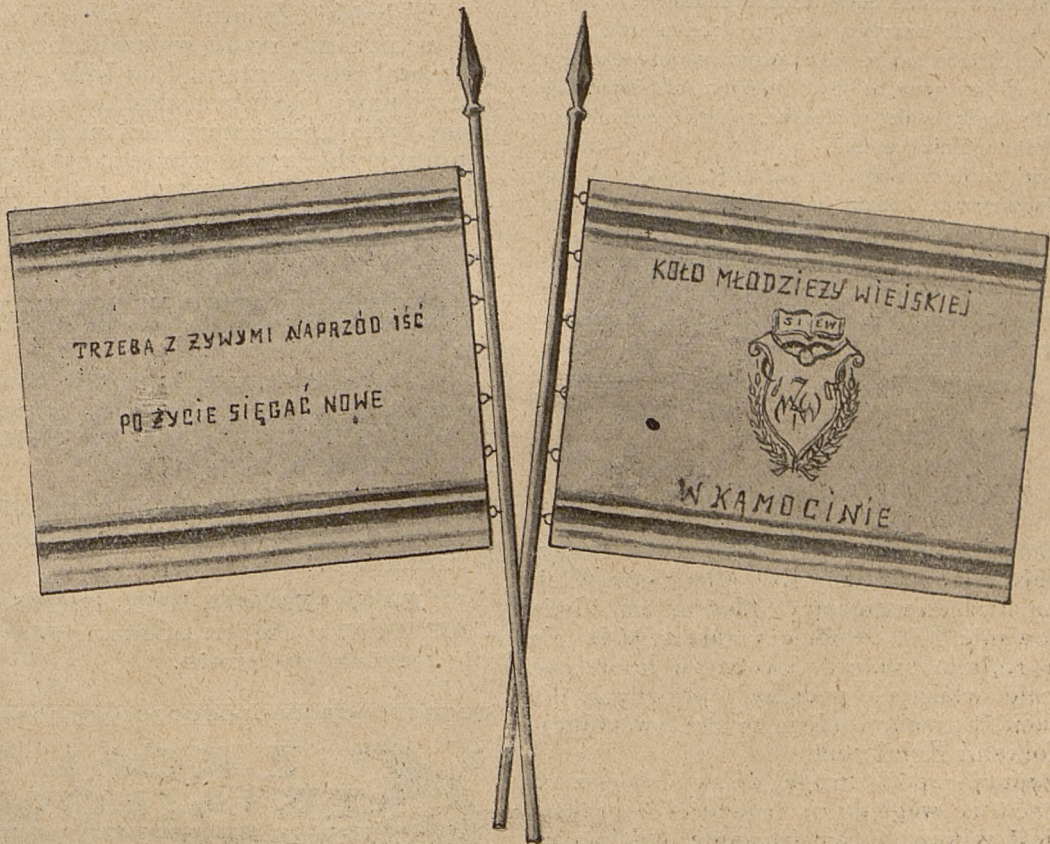
Napis umieszczony po lewej stronie sztandaru — oznacza hasło, zawołanie, ogólną myśl przewodnią ca-

Oto ogólne zasady, na których oparto wzór sztandaru dla Kół.

Oczywiście, że można formę zewnętrzną zmienić nieco, czy to samego rysunku znaczka, czy też sposobu umieszczenia napisu. Można naprzykład zamiast napisu „Koło Młodzieży Wiejskiej” — umieszczonego w prostej linii — dać układ w formie półkola — jednakże zasadniczo lepiej nie zmieniać formy. Układ prosty ma tę zaletę, że daje się łatwiej rozmieścić i jest wyraźniejszy przy odczytywaniu.

Tyle co do formy, napisu i rysunku.

Co do materiału z jakiego sztandar ma być sporządzony, to oczywiście trudno jest Koła krępować, lub narzucać jakiś jeden ustalony wzór. Odwrotnie, raczej różnorodność byłaby wskazaną, gdyż sztandary Kół w zasadzie powinny nosić charakter ludowy i równocze-



Wzór Sztandaru dla Kół i Związków Młodzieży Wiejskiej.

łego Związku. Znamy go dobrze: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe!” Po drugiej stronie widnieje godło Związku, czyli znak i prosty napis, do kogo należy sztandar, a więc: „Koło Młodzieży Wiejskiej w” może być w Kamocinie, Czarnocinie, czy jakiej innej miejscowości. Na sztandarze nie powinno się umieszczać żadnych innych godeł, czy napisów, gdyż zaciemniają zupełnie niepotrzebnie zasadniczą ideę Związku, jego myśl przewodnią.

śnie powinny odzwierciedlać kulturę ludową danej okolicy. W ten sposób łatwo odróżnić można będzie sztandary Kół z Łowickiego, Sieradzkiego, czy Kieleckiego od sztandarów Kół z innych miejscowości.

Barwne kilimki czy pasiaki byłyby wzorzystem tłem dla srebrnoszarego znaku i złotego napisu. Oczywiście, że i z innego materiału, nawet zwykłej satyny można zrobić sztandar. Kolor również nie gra roli, może być amarantowo-biały lub zielony.

Rysunek godła może powiększyć każda biegła hafciarka, jednakże dla ułatwienia naszym Koleżankom będzie można zamówić w Centrali wzór znaczka naturalnej wielkości 30 × 40 cm. (Cena będzie ogłoszona w następujących numerach „Siewu”).

Haft samego znaczka wykonać można na atlasie popielatym, aksamicie lub innym materiale. Haftować należy jedwabiem, nićmi złotymi i srebrnymi.

S p o s ó b w y k o n a n i a.

Materiał przeznaczony do haftu (wystarczy ½ metra) naszywamy na sztywnym muslinie. Na tak przygotowane tło należy odbić rysunek, obznaczyć go kolorową nitką, aby się nie zatarł i odpowiednio zahaftować. Robotę tę każdy zakład hafciarski wykona bez żadnych wskazówek; podaję tę wiadomość dla Koleżanek, które sztandar chcą same wyhaftować.

Gotowy haft naszywa się po środku sztandaru, jak również i litery napisu, delikatnym, mało widocznym ścięciem. Nitka powinna być dobrana odpowiedniego koloru, aby była mniej widoczna. Sznur zakończony pomponami dopełnia całości.

Rodzaj haftu zależy jest od umiejętności hafciarki. Najładniejszym będzie haft płaski, kolorowy, pomieszany z atłaskiem (haft wypukły, podściełany).

Wymiar sztandaru może być bardzo różny. Najzręczniejszy — średniej wielkości, będzie miał 80 — 90 cm. szerokości i na 1 m. 20 cm. długości. Sztandary mogą być również kwadratowe.

A. P.

Z życia organizacyjnego.

„Ósmy Walny Zjazd Z.M.W., stwierdzając, że dzisiejszy stan prawny Kół Młodzieży Wiejskiej jest niezadawalający, gdyż uniemożliwia organizowanie Kół Młodzieży tam, gdzie nie działają Kółka Rolnicze, uważa za konieczne stworzenie własnych podstaw prawnych dla organizacji, z zachowaniem ścisłej współpracy z Kółkami Rolniczymi.

Przyjmując pod uwagę, że w dzisiejszych stosunkach, ze względu na trudności w praktyce nie jest wskazane rejestrowanie oddzielnych jednostek prawnych dla Kół Młodzieży, poleca Zarządowi opracowanie wzorowego statutu Ziemińskiego Z. M. W., przyczem miejscowe Koła winny być oddziałami tych Związków”.

„Zjazd upoważnia Zarząd do definitywnego załatwienia sprawy legalizacji prawnej działalności Kół Młodzieży Wiejskiej w myśl powyższego wniosku, oraz za zgodą władz C. Z. K. R.”

Takie uchwały powziął nasz Walny Zjazd.

W wykonaniu tych uchwał Prezydium i Zarząd Związku przygotowały projekt normal-

nych statutów Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej jako samodzielnych jednostek prawnych, posiadających prawo otwierania oddziałów miejscowych, gminnych i powiatowych, zwanych Kołami, lub gminami, czy powiatowymi Związkami M. W.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu, projekt statutu ustala organizacyjne zespolenie Związku M. W. z odpowiednimi Wojewódzkimi Związkami Kółek Rolniczych.

Projekt statutu przekazany został władzom Centralnego Związku Kółek Rolniczych z prośbą o zatwierdzenie i należy spodziewać się, że wreszcie skończy się dotychczasowy stan nielegalności naszej pracy i zależności od dobrej woli lub „widzimisię” urzędów administracyjnych.

Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej pod naciskiem urzędu wojewódzkiego już zalegalizował własny statut i od kilku tygodni rozpoczął pracę, jako samodzielny czynnik w naszym życiu społecznym, organizujący i reprezentujący zbiorowy wysiłek młodzieży wiejskiej, a celem i zadaniami zespolony z całością kształtem społecznych poczynań wsi.

BACZNOŚĆ SEKCJE SPORTOWE !

Najważniejszą kwestją dla organizacji jest zapewnić sobie odpowiednią ilość INSTRUKTORÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

PRZYJEŹDŹAJCIE na KURS W. F., który rozpoczyna się w Warszawie dn. 9 maja r. b.!

ZAWIADAMIAJCIE INSTRUKTORJAT W. F. o swem postanowieniu wzięcia udziału w kursie.



Baczność, sportowcy z pow. Opatowskiego!

W dniu 15 maja b. r. na Zjeździe Walnym Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Opatowie odbędą się zawody sportowe z następującym programem:

- 1) bieg 100 mtr.,
- 2) rzuty: 1) dyskiem, 2) oszczepem, 3) kulą i 4) granatem,
- 3) skoki: 1) skok w dal, 2) skok wzwyż,
- 4) bieg 800 mtr.,
- 5) pokaz gry w piłkę siatkową i koszykową,

- 6) bieg sztafetowy 4/100,
- 7) pokaz gimnastyczny,
- 8) bieg na przełaj 2000 mtr.

Apeluję do Was, Koleżanki i Koledzy, nadsyłajcie licznie zgłoszenia do poszczególnych zawodów, a szczególnie Wy, Koleżanki i Koledzy, z odległych krańców powiatu, abyście mogli pokazać, że własnymi siłami, bez pomocy instruktorskiej mogliście dojść do tężyzny ciała i hartu duszy.

Termin nadsyłania zgłoszeń, poszczególnych zawodników i drużyn sportowych upływa w dniu 1 maja 1927 r., po tym terminie zgłoszenia nie będą przyjmowane.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Opatowie.

Przy zgłaszaniu podań należy składać zaopiniowanie na kostjumy i pantofle gimnastyczne do Centralnego Związku Mł. W. przez Okręgowy Związek Mł. Wiejskiej w Opatowie, celem zaopiniowania podań.

Każdy zawodnik, czy też drużyna sportowa, otrzyma nagrodę w postaci przyrzędów sportowych, żetonów, dyplomów.

Wł. Soja,

Instr. Okr. Zw. Kół Mł. W.

Praca Sejmiku Zamojskiego w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

W dorobku prac samorządowych za 1926 rok Wydział Powiatowy Sejmiku Zamojskiego obok spraw natury gospodarczej, troski o opiekę społeczną, rozwój szpitalnictwa oraz postęp kultury rolnej — ma również poważną pozycję w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, która wobec niskiego stanu uświadomienia społecznego i obywatelskiego szeroki mas jest dla państwa i samorządu palącą koniecznością i pierwszorzędnym zagadnieniem.

Swoje zadania w tym kierunku spełniał Sejmik Zamojski przez utrzymanie Referatu Oświatowego, wydawanie „Ziemi Zamojskiej”, udzielanie subwencji poszczególnym instytucjom kulturalno-oświatowym w powiecie na konkretne prace, dalsze prowadzenie Teatru Sejmikowego, wreszcie utworzenie Domu Ludowego im. Staszica.

Na cele oświaty pozaszkolnej Wydział Powiatowy wydatkował ogółem 26,501.47 zł.

Organem wykonawczym tych wszystkich prac i zamierzeń Wydziału był Referat Oświatowy, a czynnikiem opiniodawczym odnośnie komisje: oświatowa, teatralna i Domu Ludowego.

Dział ściśle oświatowy.

Referat oświatowy udzielił ogółem w roku sprawozdawczym około 770 (660*) porad fachowych, kulturalno-oświatowych oraz organizacyjnych, zgłaszającym się instytucjom i osobom prywatnym, przyczyniając się tem do ożywienia tętna i pogłębienia metod pracy oświatowej w powiecie całym.

Pragnąc wedle możliwości dopomóc do uzgodnienia poczynań i ułatwić cudzą inicjatywę, Referat Oświatowy współdziałał z szeregiem organizacji oświatowych oraz pomagał w przedsięwzięciach o charakterze kulturalno-oświatowym, podejmowanych na terenie miasta i powiatu.

Nadto Referent oświatowy wygłosił ogółem w 1926 roku 55 (65) odczytów i pogadank w powiecie, przeważnie treści organizacyjnej i oświatowo-historycznej, których ogółem wysłuchało przeszło 10,000 osób.

Wyjazdów służbowych miał Referent oświatowy ogółem 37 dni w powiecie, a 22 poza obręb powiatu, przeprowadzając w czasie nich lustracje Kół Młodzieży, biorąc udział w zebraniach Rad Gminnych, wiecach oświatowych, obchodach narodowych i t. p.

W roku sprawozdawczym Referat udzielił fachowej pomocy przy organizacji 88 przedstawień i 30 zabaw-wieczornic, urządzanych po wsiach przez Koła Młodzieży, strażę ogniową, dzieci szkolne i t. p.

W dziedzinie pomocy naukowej Referat w roku sprawozdawczym powiększył swe zbiory, zakupując filmoskop z akumulatorem i 12 serjami filmów o treści naukowej i historycznej oraz krajoznawczej, które wypożyczył ogółem 26 razy różnym szkołom i organizacjom oświatowym w powiecie.

Szczególną opieką w myśl decyzji Wydziału otaczał Referat Oświatowy Koła Młodzieży Wiejskiej, których liczba w tym roku podwyższyła się z 27 na 35 z około 1500 członkami. Referent brał czynny udział we wszystkich posiedzeniach Zarządu (10) oraz zebraniach Prezesów (8), współdziałał przy urządzaniu wspólnych obchodów i przeprowadził szereg pogadank organizacyjnych i informacyjno-propagandowych, nadto pomógł przy organizacji Zjazdu Dorocznego w Wierzbie, połączonego po raz pierwszy z zawodami sportowymi.

Komisja Oświatowa, jako organ opiniodawczy odbyła w okresie sprawozdawczym szereg posiedzeń plenarnych oraz Prezydium, na których załatwiono sprawy bieżące, omawiano plan pracy oświatowej w powiecie, a zwłaszcza

*) Cyfry w nawiasach odnoszą się do roku 1925.

jako nowość podjęto inicjatywę w organizowaniu przy Radach Gminnych Komisji Oświatowych, opracowując wzorowy dla nich regulamin i utrzymując z nimi stały kontakt.

Dalszym dorobkiem w tej dziedzinie było utworzenie przy Komisji Oświatowej Uniwersytetu Powszechnego. Aczkolwiek otwarcie nastąpiło dopiero w listopadzie, ale już w roku sprawozdawczym pod jego egidą odbyło się w mieście i powiecie 5 odczytów, których wysłuchało ogółem 750 osób. Dzięki energii kierownictwa Uniwersytetu oraz współpracy nauczycielstwa akcja ta zapowiada się pomyślnie i istotnie będzie nieść oświatę, uświadomienie społeczne i wyrobienie obywatelskie w najszersze masy.

Doceniając ważność istnienia prasy prowincjonalnej dla wszelkich poczynań samorządowych i oświatowych, Wydział Powiatowy nadal utrzymał wydawanie swego tygodnika: „Ziemia Zamojska”, którego redaktorem i administratorem był zarazem Referent Oświatowy. (P. Red.: kol. F. Plattner).

W okresie sprawozdawczym wydano ogółem 23 numerów, z czego 20 podwójnych. Podkreślić zwłaszcza należy wydanie specjalnego numeru, poświęconego szkolnictwu i oświacie w powiecie zamojskim oraz zagadnieniu lotnictwa z okazji Tygodnia Lotniczego. Również wychodził w dalszym ciągu w pewnych okresach dodatek „Nasz Plon”, jako pismo młodzieży szkół rolniczych tutejszego powiatu.

Nakład pisma w 1926 roku wynosił 650 (600) egzemplarzy.

Ważną placówką dla życia społecznego i oświatowego było również dalsze prowadzenie Teatru Sejmikowego, którego istnienie ułatwia ludności korzystanie z godziwych i kulturalnych rozrywek. W roku sprawozdawczym urządzono tamże w lewych kuluarach salę odczytową, chcąc umożliwić nawet w czasie seansu kinowego odbywanie odczytów i zebrań informacyjnych, nadto ułożono dookoła gmachu nowy chodnik szeroki, zamieniono na widowni piec żelazne na kaflowe, pomalowano ściany na olejno do połowy wysokości, dokupiono nową partję krzesel i foteli do poczekalni, wprowadzono nowe dębowe drzwi wejściowe potrójne, wreszcie dekoracje istniejące pomalowano na piękny kolor.

Dalszym wykorzystaniem gmachu teatralnego w roku sprawozdawczym była akcja w kierunku otwarcia Domu Ludowego, którego potrzeba jako przytułku dla wszelkiego życia społecznego, a zwłaszcza dla organizacji ludowych, była paląca.

I oto została ona zrealizowana. Na I-em piętrze po gruntownych adaptacjach znacznym wysiłkiem finansowym zostaje wreszcie w grudniu ten Dom ostatecznie wykończony. Obej-

muje on poczekalnię wraz z umywalnią, biuro Referatu Oświatowego oraz Okręgowego Zw. Kółek Rolniczych i Młodzieży Wiejskiej, dużą salę na zebrania, będącą zarazem czytelnią i biblioteką, wreszcie mały pokój, mieszczący zaczątek Muzeum Ziemi Zamojskiej.

Piękne sale, obszerne i wysokie, skromne, ale stylowe i w charakterze ludowym umeblowanie, barwny fryz i szereg obrazów oraz portretów na ścianie—nadają temu wnętrzu odpowiednią atmosferę prawdziwej Kuźnicy Oświatowej, a o potrzebie jej istnienia najlepiej świadczy to, że w jednym tylko miesiącu grudnia odbyło się w tym Domu Ludowym poza posiedzeniami Komisji Sejmikowych 17 różnych zebrań i posiedzeń o charakterze społecznym.

Z Koła Młodzieży w Ossowcu.

(Woj. Warszawskie).

Praca w naszym Kole wre. Budujemy Dom Ludowy, w którym miałyby siedzibę wszelkie pożyteczne instytucje społeczne, jak szkoła, remiza, Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży, sklep i mleczarnia spółkowa. Korzystając z długich wieczorów zimowych, urządzaliśmy dwa razy na tydzień wieczornice literackie w połączeniu z robótkami, urozmaicone grammi towarzyskimi i śpiewem. Ileż to piękna, uroku i czaru mają w sobie te wieczory, ileż to na nich śmiechu, humoru i gwaru, a te wspólne obrady, projekty i spory, a wszystko to zmierza do uszlachetnienia i kształcenia woli i charakteru i upiększenia życia tak, aby nam i wszystkim z nami było dobrze. Wieczorem na św. Andrzeja leliśmy wosk, z którego następnie wróżyliśmy, co wzbudziło wielkie zainteresowanie. W wieczór wigilijny urządziliśmy w Kole wspólny opłatek, na który zaprosiliśmy i starszych. Była to wtedy wspaniała i uroczysta chwila.

Najbliższym sąsiadem naszym jest Koło w Hucie-Zabiwolskiej, z którym oddawna łączy nas szczerą, prawdziwie sąsiedzka przyjaźń, polegająca na wspólnym uczęszczaniu na zabawy, przedstawienia, zebrania, wieczornice i na wzajemnej pomocy, która powoli przeszła we współżycie obu Kół. Lecz najsilniejszy węzeł przyjaźni koleżeńskiej został zawiązany na zabawie, którą urządziły oba Koła wraz z Ojrzanowskim Kółkiem Rolniczym w dniu 5.II b. r. na pożegnanie kol. Kazimierza Wyszomirskiego, który będąc instruktorem Kółek Rolniczych pow. Błońskiego, organizował jednocześnie Koła Młodzieży. Przyjęcie pomimo szczupłych środków, dzięki umiejętności i skrętności koleżanek, udało się bardzo dobrze, o czym świadczyły suto zastawione i ubrane stoły. W czasie uczyły toczyła się zajmująca rozmowa na temat pracy społecznej, okraszona humorem staropolskim, którą jeszcze więcej upiększali Józef i Stanisław Majewscy swą wspaniałą mu-

zyką. Po przyjęciu rozpoczęła się ochocza zabawa, urozmaicona gram, śpiewami, deklamacjami i przeciągnęła się do białego dnia. Aż serce rosło z radości, gdy hoże koleżanki i dziarscy koledzy rażno wywijali obertasy i mazury, czem dowiedli, że kochają swoje piękne narodowe tańce, a nie dzikie, modne afrykańskie „połamańce”. Pani Sabina Krutkowska jednogłośnie została uznana królową zabawy za piękny taniec i prowadzenie krakowiaka. Rano spożyto wspólnie sute śniadanie, poczem wszyscy rozjechali się do swych domów, mając miłe wspomnienie przyjemnie spędzonych chwil wśród koleżeńskiego zespołu bratnich Kół.

Mieczysław Ołoś.

Z Koła Młodzieży w kolonji Kopinie (pow. Radzyńskiego).

Koło nasze zostało odnowione w 1921 r., odkąd rozwija się dobrze. Dziś Koło nasze liczy 54 członków i członkiń. Posiadamy bibliotekę, liczącą około 160 tomów. W niedziele i święta urządzamy zebrania, na których są odczyty i wspólne czytanie „Siewu”, oraz rądzimy nad sprawami Koła; czasem urządzamy przedstawienia teatralne. Odczuwamy potrzebę Domu Ludowego, to też postanowiliśmy zbierać fundusz na ten cel. Do współpracy przyłączył się „Związek Strzelecki”, który istnieje w naszej wsi i tak wspólnie zebraliśmy fundusz blisko 2.000 zł., który stale się powiększa. Mamy więc nadzieję, że niezadługo

wzniesiemy upragniony przez nas Dom Ludowy.

Opisując o naszym Kole, wspomnę o postępie oświatowym w naszej wsi, który w tak małej, bo liczącej 18 numerów gruntów (i folwarku), jest bardzo ożywiony: 4 koleżanek i 4 kolegów, kształci się w seminarjach nauczycielskich, 1 koleżanka i 4 kolegów — w gimnazjach, 2 kolegów — w szkołach duchownych i 2 kolegów — w szkole rzemieślniczej. Absolwenci: 1 inżynier, 1 nauczyciel z wyższem wykształceniem, 3 nauczycielki z wykształceniem seminarjalnem, 10 koleżanek ukończyły szkoły rolnicze, z których jedna jest na posadzie kierowniczką spółdzielni mleczarskiej, 1 na praktyce w tym kierunku, a 8 wróciło do pracy na roli.

Praca w dalszym ciągu jest ożywiona.

Członek Koła.

Konferencja instruktorów Związku Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego.

W dn. 11 i 12 b. m. odbyła się w Lublinie konferencja instruktorów Związku Młodzieży Wiejskiej z terenu województwa Lubelskiego. W konferencji wzięli udział: kol. Grudziński J. z Puław, Maj K. z Krasnegostawu, Sikorski Stefan z Lublina, Stanek Br. z Lubartowa, Woliński L. ref. ośw. Sejmiku z Garwolina, oraz pp.: J. Komornicka, ref. ośw. pozaszkolnej Kurat. Szkol. Lubelskiego, J. Niećko, kierownik C. Z. M. W. z Warszawy i J. Mazurkiewicz, kierownik Woj. Zw. Mł. Wiej. w Lublinie. Poza sprawami ściśle organizacyjnymi na porządku dziennym umieszczono dwa referaty p. t.: „Wychowawcze znaczenie pracy oświatowej” oraz „Instyt. społ. na wsi i wzajemny między nieni stosunek” wygłoszone przez p. Komornicką i kol. J. Niećkę.

Konferencja ta była pierwszym tego rodzaju zjazdem pracowników Związku Mł. Wiejskiej. Potrzeba zwoływania zebrań instruktorskich wypłynęła przede wszystkim na terenie województwa Lubelskiego, które posiada kilku instruktorów powiatowych.

Podobne zebrania odbywać się będą co kwartał.



Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Kopinie.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Branicy.

Na zebraniu Koła Młodzieży w Branicy na wniosek kol. kol.: J. Cępa, L. Cępa, J. Rozna, Wł. Pawliny, Cz. Zdziebłowskiego, St. Fijałka, uchwalono następującą rezolucję:

„Członkowie K. M. W. w Branicy na ogólnym zebraniu Koła w dniu 20-III b. r. jednogłośnie protestują przeciw zamachowi pewnych obozów politycznych na prawo wyborcze młodzieży, chcących ją pozbawić udziału i wpływu na sprawy ogólnopństwowe. Zwracamy się więc do Centrali, aby protest nasz umieściła w „Siewie” i wezwała wszystkie Koła przeciw takiej polityce”.

Cz. Zdziebłowski — sekretarz.

(Przyp. Red. W rezolucji tej jest mowa o próbach pewnych partij przesunięcia wieku wyborczego do Sejmu z 21 do 25 lat, które to ograniczenie niesłusznie krzywdziłoby młodzież. Bowiernie uprawnienia muszą iść równoległe z obowiązkami, a skoro młodzież od 21 roku życia powołuje się do tak szczytnego obowiązku, jak obrona państwa — to niema żadnej racji przemawiającej za tem, aby młodzież od tego wieku pozbawiać praw politycznych).

Z Rudnik (pow. Opatowskiego).

Rudniki to wioska jak wiele innych. Życie toczy się tu jak zwykle na wsi. Pierwszym przełomem było założenie szkoły w roku 1917, nauka w niej i kursy wieczorowe dla dorosłych. prowadzone prawie rokrocznie przez uczących w szkole nauczycieli. W roku 1925 powstało Koło Młodzieży Wiejskiej, które brało udział w święcie sadzenia drzew owocowych wzdłuż drogi od Rudnik do Modliborzyc, posadzono 140 drzew. Radość serce rozpieściła na widok jak to członkowie Koła Młodzieży dobrowolnie pracowali przy sadzeniu, obsypywaniu i formowaniu „miednic” koło tych drzewek. Wspólnie nauczyciele z dziatwą szkolną, gospodarze właściciele, na których polach sadzono drzewka, wójt gminy, prezes dozoru kościelnego, ogrodnik i młodzież starsza.

Nadleśnictwo Lasów Państwowych w Woli Łagowskiej asygnowało darmo potrzebną ilość materiału na klatki do drzewek, urząd gminny je przygotował w lesie i zwiózł na miejsce. Wszyscy z dobrej woli, bez widoków korzyści osobistych. To też droga od Rudnik do Modliborzyc wygląda jak piękna aleja, a tem piękniejsza, że drzewa te dadzą owoce, że sadzone były wspólnie dla dobra drugich i upiększenia kraju. Gospodarze pp.: Gawroński, Masternak, Książkiewicz, Bielecki, Makowski, Gałęza, Religa, Bąk i Piechota, widząc piękny czyn, zapłacili za drzewka w Okr. Zw. Kółek Rolniczych i wzięli je w opiekę, każdy przy swoim polu. Koło urządziło: loterję fantową, kilka

przedstawień, zabaw, wieczornic i „Jasełkę”. Liczba członków wzrosła do 40 kilku. Nabyto scenę i lampę. Wpłacono składki i 20 procent od przedstawień do Okr. Zw. Mł. W. Opłacono prenumeratę za „Siew”. Przyjmowano członków Koła Młodzieży Wiejskiej: z Szewnej, Brzezia i Jurkowic. Zarząd był żywotny i miał zapał do pracy. Rok 1926 dał 3 zorganizowane przedstawienia, wieczornice, łamanie się opłatkiem z kolendami i herbatką, oraz kilka zebrań, a także kurs wieczorowy dla dorosłych. Koło było w odwiedzinach u kolegów w Baćkowicach i podejmowało u siebie Koła Młodzieży Wiejskiej z Baćkowic. Miło jest patrzeć jak młodzi obywatele i obywatelki wolnego państwa na polu pracy społecznej zaciskają węzły przyjaźni. Koło Mł. w Szewnej odegrało w Rudnikach sztukę: „Kalosze” Fredry, oraz kol. kol. Mucha i Kolatorowicz dali swe artystycznie wykonane występy komiczne, Koło Mł. Wiejskiej z Jurkowic odegrało sztukę p. t.: „Szaleńcy”, a dwie koleżanki wykonały bardzo pięknie śpiew: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie...” i wysłuchało odczytu: „Konstytucje 3-go maja i 17 marca 1921 roku”, Koło z Baćkowic — odczytu: „Historja powstania organizacji i ich cel i znaczenie”. Trzeba dodać, że Szewna jest położona od Rudnik o 25 klm., Brzezie — o 17 klm., Jurkowice — 10, a Baćkowice — do 6. Rok 1926 nie wykazał w Rudnikach Kółek takiej intensywności w pracy, jak poprzedni. Czytelnicтво prawie ustało. Dotychczas nie odesłano należnych składek do Centrali i Okręgu, nie wszyscy członkowie wpłacili składki za rok 1926. Mimo to organizacja ogromnie dodatnio wpływa na młodzież. Rudnicy koledzy i koleżanki cieszą się dobrą opinią w okolicy. Koła Młodzieży Wiejskiej za swą pracę pożyteczną zdobywają coraz szersze uznanie u starszego społeczeństwa. W pierwszych dniach 1927 roku powstało samorządnie, mimo najsilniejszych sprzeciwów pewnych jednostek „wpływowych”, Koło Młodzieży w sąsiedniej wiosce Modliborzycach. Młodzieutki prezes tego Koła, 19-letni Marjan Wójtowicz, powiada: „Nam nikt w pracy nie przeszkodzi i ubliżyć nikomu se nie pozwolimy”.

Młodzieży z Modliborzyc, Rudnik i sąsiednich wiosek! Podajcie sobie bratnie dłonie w pracy dla Polski i z wzajemnem uszanowaniem i miłością dążcie do lepszego jutra wsi. Pomyslcie w najbliższym czasie o budowie Domu Ludowego, który będzie ośrodkiem Waszej pracy kulturalno-społecznej. Przecież i Wy za poetą Mieczysławem Opalkiem i swymi nauczycielami powiedzieć powinniście:

„Wolnej my Polsce służym już,
Ojczyźnie miłowanej...”

Władysław Mizielski,

kierownik 4-kl. szk. pow. w Modliborzycach.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Błotnowoli (pow. Stopnicki).

Ponieważ już większość Kół Młodzieży Wiejskiej zabierała głos w „Siewie”, dając ogólny rys swej pracy, przeto i my poświęcamy parę słów, celem omówienia naszych wyników.

Ruch młodzieży u nas w kierunku pracy oświatowej nad sobą rozwinał się już w roku 1922, przejawiając się w urzędowaniu różnego rodzaju przedstawień, odczytów, pogadank i t. p. Dopiero z początkiem wiosny 1926 roku, dzięki niezłomnej i skutecznej pracy kilku jednostek światlejszych z pośród młodzieży miejscowej, zawiązano Koło Młodzieży Wiejskiej, z siedzibą w Błotnowoli. Obecnie działalność Koła obejmuje poza swą siedzibą wsie: Brzostków, Kaweczyn i Parchocin, skupiając w swym gronie najbardziej wyrobioną młodzież. Wyniki pracy, pomimo krótkiego czasu, oraz trudnych warunków są dość duże: wydane współdziałanie i pomoc członków Koła przy budowie remizy strażackiej w Błotnowoli, zorganizowanie biblioteki, stała prenumerata kilku czasopism, urządzanie dwa lub więcej razy w miesiącu odczytów i pogadank, jak również przedstawień amatorskich — oto wyniki pracy.

Kto zna nasze miejscowe warunki, nasze położenie nad Wisłą, pow Stopnicki, woj. Kielecki, na dawnej granicy rosyjsko-austriackiej, gdzie szczególnie Moskale zwracali baczną uwagę, by ten lud, ku któremu przenikały prądy uświadomienia z za kordonu, utrzymać na najniższej stopie kultury, u którego starano się zabić i wykorzenić to, co polskiego pozostało w jego duszy, ten musi przyznać, że dokonana już praca przedstawia się pokaźnie.

Obecnie praca u nas wre bezustannie, młodzież owiana duchem wspólnej, wytrwałej i wzniosłej pracy gromadzi się licznie około swego Zarządu, łączy się w pracy ku wspólnemu dobru, wytrwale rwie się ku wysokiemu poziomowi ducha, ku wyrobieniu się na światłych, pożytecznych i rozumnych obywateli — rolników naszego Państwa.

Władysław Masłowski,
Prezes Koła Mł. W. w Błotnowoli.

Z Koła Młodzieży w Przedmieściu Bliszem (pow. Iłżecki).

Dawno już, bo 3 lata temu, na łamach naszego organu „Siewu” ukazywały się artykuły o pracy naszego Koła. Lecz niedługo to trwało, bo po upływie jednego roku praca w Kole podupadła. Przyczyną tego załamania się pracy był brak lokalu, w którym młodzież mogłaby się zbierać na zebrania, pogadanki i t. p. I tak przetrwało ono dwa lata w letargu. Po

upływie 2-ech lat młodzież zapragnęła z protem zabrać się do pracy i wspólnie sobie pomagać, co też w krótkim czasie uczyniono. Zwołano zebranie, na którym wybrano nowy Zarząd, który się zabrał energicznie do pracy. Zebrania odbywały się w domach prywatnych. Członkowie chętnie uczęszczają na zebrania. Szczególnie chęci te się okazują wśród młodszych, którzy ukończyli szkołę powszechną. Zarząd, widząc taką chęć do pracy społecznej wśród młodzieży, postanowił jeszcze bardziej zabrać się do pracy. Wiosną roku ubiegłego wysadziliśmy kilometr drogi drzewkami owocowymi, pozatem urządzono parę przedstawień teatralnych — dochód przeznaczaliśmy na prenumeratę pism, na bibliotekę i księgowość kancelaryjną.

Na jednym z ogólnych zebrań członków Koła jeden z kolegów podał wniosek, żeby urządzić choinkę. Wniosek przyjęto i zakrzętnięto się koło urzeczywistnienia go. Postanowiono opodatkować się po 50 groszy. Składki chętnie składano. Program tej uroczystości był bogaty, wielce urozmaicony. Na uroczystość przybyło dużo gości, tak że sala dość obszerna pomieścić nie mogła wszystkich. Jednak najwięcej to było dzieci, bo te to już zawsze pilnie nas obserwują. Po herbatce odbyła się zabawa taneczna przeplatana śpiewami.

Na dzień 2 lutego urządziliśmy obchód powstania stycziowego, połączony z czteroletnią rocznicą powstania naszego Koła. Na program złożyły się dwa referaty, jeden o Powstaniu Stycziowym, wygłoszony przez kol. Pękale Jana — drugi o powstaniu naszego Koła i jego pracy. Następnie deklamacje i śpiewy.

Członek Koła w Przedmieściu Bliszem.



Zgon bojownika o wolność. W Warszawie zmarł jeden z nieustraszonych i nieugiętych bojowników polskiej niepodległości i wolności, działacz robotniczy i redaktor „Robotnika”, poseł socjalistyczny, Feliks Perl. Za czasów niewoli Feliks Perl wraz z Piłsudskim i innymi bojownikami wolności prowadził w podziemiach odrodzieńczą pracę. Ta praca i walka, prowadzona w niesłychanie ciężkich warunkach i niedoceniana przez szeroki ogół społeczeństwa, śledzona i szpiegowana przez zaborców — hartowała dusze i charaktery ówczesnych wodzów ruchu niepodległościowego. Jednym z najwybitniejszych takich bojowników był i Feliks

Perl. Ten hart i siłę ideową, oraz bezinteresowność i nieskazitelność zachował F. Perl do końca życia. To też zarówno zwolennicy i przyjaciele polityczni, jak i przeciwnicy złożyli hołd Jego prochom w dzień pogrzebu.

Zamordowanie prezydenta miasta Łodzi. Prezydent miasta Łodzi, Cynarski, został zamordowany uderzeniem nożem w brzuch przez zbrodniarzy, którzy narazie znikli bez śladu. Jednak policja zdołała odkryć zbrodniarzy. Są to dwaj bezrobotni z miasta Łodzi. Jeden z nich ten, który zabił prezydenta, oświadczył, że zrobił to dlatego, iż prezydent odmówił mu wyszukania jakiegoś zajęcia. Drugi zbrodniarz pomagał mu tylko przez solidarność „koleżeńską”. Obydwaj mordercy zostali oddani pod sąd doraźny.

Tragedja Chin. Gdy Chiny stanęły już na progu zupełnego uwolnienia się od wpływów obcych mocarstw, spotkał je nagle cios, który wprowadził nowe powikłania do zagmatwanej i tak sytuacji w Chinach. Tym ciosem jest rozbicie jednolitych dotychczas w swych posunięciach Chin Południowych na 2 obozy. Dowódca wojsk Kantonu, gen. Czang-Kai-Szek, już dawno dążył do uwolnienia armji południowej od wpływów bolszewickich. Na tem tle doszło pomiędzy nim, a rządem kantonjskim do zatargu. Skończyło się na rozłamie Chin Południowych na dwie części. W Kantonie rządzi dawny rząd, popierany przez Rosję sowiecką, a w Nankinie i Szanghaju, zdobytych niedawno przez wojska Chin Południowych, rządzi Czang-Kai-Szek. Oba obozy Chin Południowych rozpoczęły przeciwko sobie działania wojenne. Tak więc Chiny, w których ostatnio walki poszczególnych generałów ustały, a wyłoniła się wojna pomiędzy Chinami Południowymi a Północnymi o wyzwolenie Chin, teraz stały się znów terenem zwalczających się nawzajem kilku grup. Niektórzy politycy widzą w tem rozbiciu Chin Południowych rękę obcych mocarstw. Ile w tem jest prawdy, wyjaśnią dalsze wypadki.

Powstrzymanie wojsk Północy. Armja generała Czang-Kai-Szeka powstrzymała ofensywę wojsk północnych Czang-Tso-Lina. Oddziały armji północnej, które w tej ofensywie przekroczyły już rzekę Jang-Tse-Kiang, zostały z powrotem odrzucone za rzekę.

Czang-Kai-Szek gnębi komunistów. Generał Czang-Kai-Szek wypowiedział stanowczą walkę komunizmowi i tępi go iście wschodnimi środkami. W Szanghaju na jego rozkaz przeprowadzono masowe aresztowania komunistów. Przeszło 100 z tych komunistów stracono.

Stuletni oskarżony. Rzadko się zdarza, żeby człowiek doszedł do 100 lat wieku, ale

jeszcze rzadziej, żeby ktoś takiego stuletniego staruszka skarżył do sądu i to jeszcze o pobicie. Miało to jednak miejsce niedawno w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Stuletni starzec Wiśniewski z pod Sochaczewa został oskarżony o to, że do spółki ze swoją córką pobił dotkliwie synową. Sąd starca uniewinnił, ale córkę skazał na 4 miesiące więzienia.

Olbrzymia kradzież. Urzędnik pocztowy w Hucie Królewskiej na Górnym Śląsku skradł z kasy pocztowej półtora miliona złotych i zbiegł. Pościg nie dał dotychczas rezultatów. Złodziej skrył się prawdopodobnie w Niemczech. Łatwo mu się tam schować, bo i sam jest z pochodzenia Niemcem.

Huragan w Ameryce. W stanie Illinois szalał straszliwy huragan, który poczynił dotkliwe straty w 17 miastach. Wiele domów w tych miastach zawałiło się od wichru, przyczem zginęło wielu ludzi.

Burza w Australji. Na wybrzeżu Australji w okolicach portu Sydney zerwała się gwałtowna burza, która pozbawiła życia 15 ludzi.

Na sposób amerykański. Jeżeli słyszymy, że podjęto jakieś przedsięwzięcie na bardzo rozległą skalę, to prawie zawsze mowa jest o Ameryce. Jest to bowiem kraj nieograniczonych możliwości. Niedawno zapanowała w Kalifornji w Ameryce zaraza na bydło, która objęła ogromną część kraju. Władze Kalifornji nie zawahały się przed użyciem dla zwalczania tej zarazy ostatecznych środków. Postanowiły one na całej dotkniętej zarazą przestrzeni wytępić wszystko bydło. Zabito więc setki tysięcy krów i wołów. Nie oszczędzano też zwierzyny polnej, która była podejrzewana o to, że roznosi zarazę. Tę zwierzynę wyniszczono prawie całkowicie. Jak widzimy, jest to jedna z tych akcji „na wielką skalę”, na skalę czysto amerykańską.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

I. Łamigłówka sylabowa.

Z podanych sylab ułożyć słowa, których początkowe litery, czytane zgóry na dół, dadzą wezwanie naszego pieśniarza, *Adama Asnyka*.

SYLABY: zy, ra, e, bel, ry, świ, ta, wi, der, na, ro, ćwiart, du, wa, ka, cja, a, chlerz, e, jąc, le, gra, del, cła, ka, i, po, ka, ter, pe, me, mi, try, ce, i, we, plan, rak, sem, maj, na, nie, on, a, run, za, ó, re, ćwie, wel, spi, bis, nia, wa, in, cy, gła, ga, ki, i, da, e, li.

Znaczenie wyrazów:

1) najwyższa grupa gór w Karpatach; 2) miejsce, gdzie Kościuszko pobił Moskali; 3) sprzęt domowy; 4) inaczej wychodźtwo; 5) pałac w Warszawie, gdzie

mieszkał niegdyś wielki książę Konstanty, później Naczelnik Państwa, obecnie zaś mieszka prezes ministrów; 6) część świata, która posiada najwięcej złota; 7) największy wojownik na początku 19-go wieku; 8) najnowszy środek komunikacyjno-przewozowy; 9) staroświatniański bóg; 10) zwierzę o dziesięciu nogach; 11) pospolite dzikie zwierzę; 12) cyfra, oznaczająca liczbę parzystą; 13) rzeka spotykana w pieśniach Słowian zachodnich; 14) imię żeńskie; 15) budynek na zboże w ziarnie; 16) inaczej gwoździe do butów; 17) ptak czczony przez Egipcjan; 18) najpospolitsze zwierzę hodowane na mięso; 19) miejsce, gdzie spoczywają prochy Mickiewicza; 20) żołnierz, który stracił zdrowie na wojnie; 21) środek do uśmiercania owadów; 22) naród koczowniczy, który wędruje po naszym kraju; 23) niezbędny przedmiot dla krawca; 24) czwarta część całości.

Ułożyła Wiktorja Kotnisówna.

II. Szarady.

- 1) *Pierwsze* — jest to uśmierzenie wtedy, gdy jest ciszy brak;
drugie, trzecie — twoje zdanie, gdy doradzasz: zrób to tak.
Wszystko — każdy to już zna przed oczyma bowiem ma
i nieraz
i teraz.

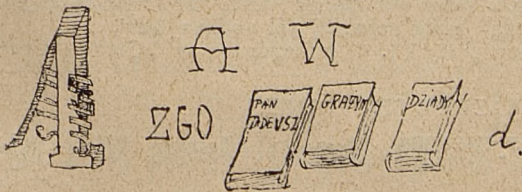
- 2) Rosną w lesie — *pierwsze, trzecie drugie, trzecie* — widzieć chcecie?
W naszych rzekach je znajdziecie.
A w ogrodzie rosą *całe*
W smaku są doskonałe.

Nadesłał J. Zieliński

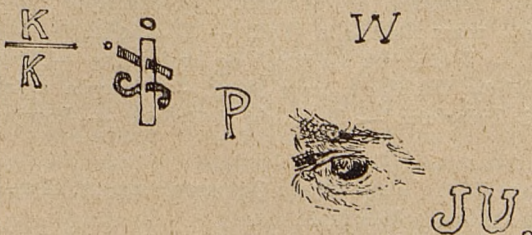
- 3) *Pierwszy* do potraw używany bywa,
Drugie zaś często w mowie się używa,
Trzecie ludzi zgromadzeniem bywa,
Całość — tak miasto się nazywa.

Nadesłała J. Sekulówna

1) III. Rebusy.



2)



Ułożył F. Wasząnik.

IV. Zagadki.

- 1) Jestem statek nakształt łodzi,
Żadna burza mi nie szkodzi,
Mój sternik jest doskonały
Nie rozbije mię o skały.
Czy mam dużo, czy mam mało
Do portu przybijam śmiało.

Nadesłał St. Wilkosz.

- 2) Jakie to ziarno cierpi na tem srodze,
Gdy jest zasiane tuż przy samej drodze?

St. Wojtasik.

- 3) Ten co robił — sprzedał, ten co kupił nie miał,
Ten co miał — nie widział. Co to jest?

- 4) Kto dba — ten nie ma. Kto nie dba — ten ma.
Co to jest?

Wł. Siepiak.

- 5) Kiedy zając pości?

Nadesłało K. M. W. w Oleksowie.

- 6) Płaci się pieniądze, potem się je rzuca,
A one w dodatku psują ludziom płuca.

Koło Mł. W. w Janowicach.

Coraz więcej mamy rozwiązań, dokonanych przez Koła zbiorowo. Zachęcamy w dalszym ciągu czytelników, aby w ten sposób starano się wynajdywać odpowiedzi na zagadki i szarady.

Zachęcamy też Czytelników, by nadsyłali łamigłówniki, szarady, zagadki, rebusy, które przedewszystkiem będziemy zamieszczać w „Siewie”. Nadmieniamy jednak, że nie będziemy każdemu zosobna odpisywać, czy nadesłane zagadki względnie rozwiązania takowych są dobre. Jeżeli dobre — to będą pomieszczone w „Siewie”, jeśli słabe to nie będzie o nich wzmianki. Prosimy nadsyłać dokładne adresy. W łamigłównikach sylabowych nie używać wyrazów obcych, niezrozumiałych dla przeciętnego czytelnika naszego pisma.

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych rozrywek upływa z dniem 25 maja b. r.

W następnym numerze „Siewu” pomieścimy rozwiązania poprzednich łamigłówek oraz podamy do wiadomości, komu przypadły nagrody za dobre rozwiązanie rozrywek umysłowych z Nr. 14 „Siewu”.

Obiady i kolacje
z 2-ch dań — gospodarskie, tanie, obfite, do
wyboru — dla przyjezdnych
„KAWIARNIA ZAMKOWA”
Warszawa, Podwałe 3 (przy Placu Zamkowym)

PYTAŃIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie.

1) Proszę poinformować mnie, gdzie i za jaką cenę mógłbym nabyć tokarnię ślusarską pociągową?

2) Proszę też o odpowiedź, ile przypuszczalnie będzie kosztował aparat radio, dwulampowy, z głośnikiem?

Cz. Szymański, czytelnik „Siewu”.

Odpowiedź.

1) Tokarnię ślusarską pociągową małą, wyrobu krajowego można nabyć w Szkole Rzemiosł Konarskiego w Warszawie, ul. Leszno 72. Cena ok. 1600 — 1700 zł. O szczegóły należy zwrócić się pod wskazanym adresem.

2) Aparat 2-lampowy z głośnikiem małym pokojowym, łącznie z kosztami założenia na miejscu będzie kosztował 300 zł.

Pytanie.

Prosimy o udzielenie informacji, gdzie możnaby nabyć apteczkę podręczną dla Koła? Ile będzie ona kosztowała? Koło ma około 40 zł. zebranych na ten cel.
Zarząd Koła w Jagodnem.

Odpowiedź.

Sprawa apteczek dla Kół omawiana będzie szczegółowo w najbliższych numerach „Siewu”. Centrala robi starania o nabycie kompletu gotowych apteczek i w razie liczniejszych zgłoszeń, będziemy je mieli stale na składzie. Apteczka obejmować będzie niezbędne środki lecznicze i opatrunkowe — oraz instrukcje obchodzenia się z nimi. Cena wyniesie około 50 zł. za komplet (bez szafki).
A. P.

Gdzie praca i pilność na straży,
Tam się bieda wejść nie waży.

(Fr. Karpiński).

„GAZETA GRUDZIĄDZKA“

Najstarsze i największe pismo ludowe, założone w 1894 r. przez wydawcę WIKTORA KULERSKIEGO, wychodzi trzy razy tygodniowo w GRUDZIĄDZU — TUSZEWIE (Pomorze).

„GAZETA GRUDZIĄDZKA“ jest rozpowszechniona nie tylko na wszystkich ziemiach Polski, ale rozchodzi się również we Francji, Niemczech, Ameryce, Danji, Holandji, Włoszech, Jugosławji, a nawet dociera do Afryki i Indji.

Do „Gazety Grudziądzkiej“ dołącza się stale **bezpłatnie** następujące dodatki:

„GOŚĆ ŚWIĄTECZNY“ tygodniowe bogato ilustrowane pismo.

„GOSPODARZ“, pismo rolnicze, zawierające szereg wskazówek, porad i informacji niezbędnych dla rolnika.

„ŚMIECH“, humorystyczne piśmiśko ilustrowane.

Zwykle co miesiąc dodaje się również „Książeczkę powieściową“ albo

„Kolorowy obraz“, który jest prawdziwą ozdobą mieszkania.

Kalendarz ścienny, wykonany artystycznie, dołączamy bezpłatnie wszystkim abonentom w grudniu, a

Wielki Kalendarz Książkowy dodajemy bezpłatnie wszystkim abonentom w styczniu każdego roku „GAZETA GRUDZIĄDZKA“ kosztuje wraz z temi wszystkimi dodatkami, zamówiona wprost na pocztę lub u listonosza: miesięcznie 99 groszy, a kwartalnie 2,95 zł., zaś pod opaską miesięcznie 1,20 zł., a kwartalnie 3,50 zł.

„GAZETA GRUDZIĄDZKA“ jest pisana prosto i zrozumiale i dlatego cieszy się taką poczytnością.

Ponieważ nakład gazety dochodzi do 100.000 egzemplarzy, a jeden egzemplarz czyta niejednokrotnie po kilka rodzin lub osób, śmiało rzec można, że „Gazetę Grudziądzką“ czyta **najmniej pół miliona ludzi**.

Dzięki takiej poczytności ogłoszenie o kupnie, poszukiwaniu pracy i t. d. umieszczone w „Gazecie Grudziądzkiej“ przynosi ogłaszającemu się duże korzyści i.

NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE BEZPŁATNIE.

Adres Wydawnictwa: „GAZETA GRUDZIĄDZKA“ GRUDZIĄDZ-TUSZEWO (Pomorze) Telefon 811 i 812.

TREŚĆ NUMERU: Święto wiosny — świętem młodzieży wiejskiej, przez Fryderyka Plattnera. — Wiosna i młodość (wiersz), przez J. M. — Znaczenie rachunkowości rolniczej w drobnym gospodarstwie, przez M. Pusza. — Z wędrówek po Polsce: Z Wileńszczyzny, przez Bartka z Woli. — Z Anglii: II. Spółdzielcze kolonie robotnicze, przez I. W. Kosmowską. — Ważne dla stojących do konkursów. — Obchód 3-go Maja. — Jakie sztandary winny mieć Koła Młodzieży Wiejskiej, przez A. P. — Z życia organizacyjnego. — Bacność sekcje sportowe! — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Rozrywki umysłowe. — Pytania i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 3/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. „Stoleczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.